Nr. 23. — We Lwowie — Czwartek dnia 29. Stycznia 1903. — **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
całorocznie	12	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3	3 . 75 .	5 złr. 35 ct.
półrocznie	6	7 . 50 .	10 . 50 .

Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 . 95 .

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie, Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Dwa sukcesy.

Wiedeń 27 stycznia.

(*ż*) Dobiega już końca ciężka walka, jaką tu wypadło stoczyć reprezentacyi naszego kraju z potężną czesko-niemiecką koalicyą cukrową, w obronie istnienia przeworskiej spółki, do której należą fabryki w Przeworsku i w Żuczce. A kończy się tą walka z honorem dla obrońców interesów naszego kraju w tej sprawie — cukrownie w Przeworsku i w Żuczce uratowane!

Nie będę się wdawał w zawiłe cyfry, dotyczące wymiaru kontyngentu — tj wymiaru prawa wyrobu cukru dla naszych młodych cukrowni. Cyfry te mogą być zrozumiałemi tylko dla bliżej obznajomionych z przedmiotem. Ogólnie tylko zaznaczam, że projekt rozdziału kontyngentu wyrobu cukru surowego i rafinady, jak on wyszedł przed kilkunastu dniami z ankiety, dla tej sprawy przez rząd zwołanej, zmierzał wprost do zgniecenia fabryk w Przeworsku i w Żuczce, na korzyść kartelu czesko-niemieckiego, do którego należą u nas konkurencyjne fabryki w Tłumaczu i w Łużanach. Widocznem było, iż kartel zmierzał ku temu, ażeby doprowadzić spółkę przeworską do bankructwa, albo zmusić ją do sprzedaży swoich fabryk chropińskiej fabryce, tj. kartelowi — naturalnie za bezcen. Projekt rządowy cokolwiek poprawiał kontyngent dla polskich fabryk, ale w sposób zupełnie niedostateczny. Dopiero w komisyi izbowej, wybranej dla sprawozdania o rządowych projektach dotyczących ratyfikacyi przez parlament brukselskiej konwencyi cukrowej i następstw tej konwencyi dla przemysłu cukrowniczego w Austryi, doszło wczoraj po niezmiernie uciążliwych targach do kompromisu, który jako-tako dalsze niezależne istnienie fabryk, należących do przeworskiej spółki, zabezpiecza. Dzisiejsze wieczorne posiedzenie komisyi cukrowej miało już przebieg gładki, gdyż odbywało się pod wrażeniem kompromisu, zabezpieczającego sprawiedliwe żądania Koła polskiego.

Nie tylko jednak materyalny wynik walki o sprawiedliwy dla galicyjskiego przemysłu kontyngent cukrowy może być miłym każdemu, kto umie cenić wartość i doniosłość dla przyszłości naszego kraju wszelkich usiłowań, zmierzających do rozwoju przemysłu rodzimego. Znaczenie moralne tego sukcesu Koła polskiego nie mniejszą ma doniosłość.

Bo zważmy tylko okoliczności, w pośród których kampanię stoczyć wypadło. Polacy mieli przeciwko sobie ogromną większość w komisyi, wręcz nieprzychylnie usposobioną względem „polskich pretensyi". Zwolennicy kartelu walczyli o zasadę, iż Galicya na to jest tylko, ażeby służyła za najbliższe i najwygodniejsze pole zbytu przemysłu starych krajów austryackich. W ich oczach powstanie każdej fabryki w Galicyi, jeżeli nie jest zbrodnią, to w każdym razie czemś bardzo niepotrzebnem i niepożądanem, co państwo powinno starać się koniecznie w jakiś przyzwoity sposób usunąć z pola.

Starły się więc tu z sobą ostro te dwie zasady: czy Galicya ma w Austryi prawo mieć swój przemysł, albo nie? I zwolennicy zasady konserwowania w nieskończoność ekonomicznej bierności Galicyi przegrali tym razem kampanię.

Cukrowarstwo galicyjskie na teraz uratowane. Ale pomyślmy tylko, co by było, gdyby nas była zaskoczyła konwencya brukselska a kraj nie miał ani jednej fabryki własnej, dla której mógłby reklamować samodzielny kontyngent produkcyi? Teraz dopiero w całej pełni można ocenić wartość pracy obywatelskiej ks. Andrzeja Lubomirskiego, które to przedsiębiorstwo założył, i z niesłychanemi trudnościami, jakie powstrzymywały jego początkowy rozwój, chciał i umiał walczyć. I teraz on od rana do wieczora ze sztabem swoim jest w parlamencie. Prezes Koła, p. Jaworski i p. minister Piętak dzielnie go wspierają. W komisyi tak jak przedtem w ankiecie cukrowej i we wszelkich układach z rządem i z kartelistami zastępowali interesa Galicyi poseł Abrahamowicz Dawid, a popierali go skutecznie dr. Kolischer i dr. Głąbiński.

Także i na innem polu przemysłowem — mianowicie w walce z potężnym kartelem żelaznym, nasze firmy swojskie: Zieleniewskiego w Krakowie i fabryka Sanocka odniosły teraz zwycięstwo. Przy rozdziale wielkich rządowych zamówień w dziale przemysłu żelaznego chciano po prostu przejść do porządku dziennego nad temi fabrykami. Dzięki usilnemu i wytrwałemu poparciu — głównie p. ministra Piętaka, kartel musiał kapitulować i przynajmniej jedna czwarta zamówień dla Galicyi musiała być oddaną naszym fabrykom.

Widzimy, że i na tem polu przecież jakoś nam idzie! Ale bez trudu rzetelnego i bez znajomości rzeczy na tem polu z pewnością niczego się nie osiągnie. Ludzi fachowych nam potrzeba!

Ugoda austro-węgierska.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 28 stycznia.

Rząd przedłożył dzisiaj w Izbie posłów projekty ustaw w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej. Są to:

1. Projekt ustawy upoważniającej ministeryum królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, do zawarcia związku cłowego i handlowego z ministeryum krajów korony węgierskiej.

2. Ustawa o taryfie cłowej wraz z ogólną taryfą cłową dla austro-węgierskiego obszaru cłowego.

3. Projekt ustawy w sprawie układu, który zawarli obustronni ministrowie skarbu w celu uniknięcia podwójnego opodatkowania przedsiębiorstw, rozciągających swój zakres działania na oba terytorya państwowe austro-węgierskiej monarchii, tudzież w kilku innych sprawach bezpośredniego opodatkowania.

Następuje siedm dalszych przedłożeń w sprawach finansowych, tyczących się przedmiotów, uregulowanych już prowizorycznie rozporządzeniami cesarskiemi z r. 1899 (z 17 lipca, 21 sierpnia i 29 grudnia). Są to mianowicie projekty ustaw, tyczących się: wycofania not państwowych, wydawania not 10-koronowych i monet pięciokoronowych, obowiązkowego wprowadzenia waluty korowej, odnowienia przywileju bankowego (Banku austro-węgierskiego), uregulowania 80-milionowego długu państwowego w Banku austro-węgierskim i wreszcie t. zw. systemu przekazywania (Ueberweisungsverfahren) co do piwa, wódki, cukru i nafty. Ustępy rozporządzeń cesarskich z r. 1899, tyczące się tych przedmiotów, przemienione zostały w siedm projektów ustaw, któremi też parlament będzie mógł się teraz zająć w miejsce odpowiednich części wspomnianych rozporządzeń cesarskich.

Uchwała parlamentu co do tych projektów, będzie miała zatem charakter udzielenia indemnizacyi dawniej wydanym zarządzeniom. Tylko t. zw. system przekazywania z wejściem w życie konwencyi cukrowej straci na praktycznem znaczeniu, wówczas bowiem nie będzie już mogło właściwie być mowy o obrocie cukru między Austryą a Węgrami, a właściwie ten obrót odgrywał najważniejszą rolę przy wzajemnem przekazywaniu sobie przez oba państwa podatków od artykułów spożywczych.

Podstawę ekonomicznej wspólności między obu państwami tworzą właściwie **związek cłowo-handlowy i taryfa cłowa**; te dwa przedłożenia też są w całym kompleksie ustaw ugodowych najważniejsze, a taryfa cłowa została obecnie opracowana na nowo po raz pierwszy od lat już dwudziestu.

Nowy traktat w sprawie **związku cłowo-handlowego** zawiera w porównaniu z traktatem wydanym na podstawie rozporządzenia cesarskiego z 21 września 1899 pewne zmiany, tyczące się ustanowienia nowych pauszalów zarządu cłowego (Austrya zyskuje na tem 300.000 koron), możliwie rychłego zaprowadzenia nowego postępowania cłowego, ochrony prawa autorskiego co do dzieł sztuki, literatury i fotografii i in. Dalej t. zw. dodatek tyrolski (co do opodatkowania zboża) pozostaje w mocy przez cały czas obowiązywania nowego traktatu; następnie wprowadzono do układu nowe postanowienie, że t. zw. obrót mlewem zostaje na czas obowiązywania traktatu zniesionym. Dla przemysłu austryackiego ważnem jest zniesienie podatku transportowego od przewozu towarów na Dunaju.

Dla **Galicyi** jedną z najważniejszych z całego traktatu w sprawie ugody cłowo-handlowej, są nowe **postanowienia weterynaryjne** w tym traktacie. Nowe te postanowienia mają na celu powstrzymać zawlekanie chorób bydlęcych specyalnie zaś pomoru świń z Węgier, a przynajmniej ograniczyć je do najmniejszych rozmiarów. Nowe uregulowanie stosunków co do tzw. obrotu bydła nastąpiło w ten sposób, że do pozostających w mocy nadal, bez zmiany, rozporządzeń ministeryalnych z 22 września 1889 i z 1 grudnia 1900, dołączono postanowienia dodatkowe, które zajmują się a) obrotem świń w szczególności i b) obrotem zwierząt w ogólności. W postanowieniach końcowych powiedziano, że oba rządy wejdą w układy, aby obustronnie jak najrychlej wprowadzić u siebie w życie przepisy weterynaryjno-policyjne, opierające się na równej, zgodnej podstawie. Obrót nierogacizny uregulowano w ten sposób, że w pierwszej linii wydano nadzwyczajne przepisy weterynaryjno-policyjne, tudzież ograniczenia co do przywozu świń po[illegible] (na rozpłod przeznaczonych), które, jak [illegible] doświadczenie, najczęściej zawlekają choroby stadne i pomór. Wolno je będzie przewozić tylko koleją żelazną, za osobnem każdym razem pozwoleniem władzy centralnej i dopiero po odbytej 35 dniowej obserwacyi, która wykaże, że świnie te nie są zgoła podejrzane o zarazę. Dalsze postanowienia szczegółowe określają dokładnie kontrolę pochodzenia świń z miejscowości, wolnych od zarazy, kontrolę ich zdrowia w czasie obserwacyi i po ukończonej obserwacyi, oraz podczas transportu na miejsce przeznaczenia. Austryaccy delegaci weterynaryjni, znajdujący się na Węgrzech, będą zawsze zawiadamiani o udzielonych pozwoleniach na obserwacyę i stosownie do tego będą mogli poddane obserwacyi świnie każdego czasu i w każdem stadyum kontrolować.

Co się tyczy przywozu świń na rzeź przeznaczonych, to w ogólności pozostają w mocy dotychczasowe przepisy, — z pewnemi dalszemi obostrzeniami, dającemi rękojmię, że zawlekanie chorób przez te świnie będzie powstrzymane zapełnie.

Na wypadek, gdyby mimo nowych obostrzeń powtarzały się wypadki zawlekania chorób, zwłaszcza pomoru świń, przez świnie pożytkowe, przewidziano, że udzielanie pozwolenia na wywóz takich świń mogłoby być ograniczone co do okolic, nie przedstawiających żadnego niebezpieczeństwa ze stanowiska sanitarnego, względnie nawet zupełnie zawieszone.

Nastąpi także zmiana w peryodycznych ogłoszeniach wykazów gmin zapowietrzonych w państwie drugiem, mianowicie w miejsce tych ogłoszeń władza centralna drugiego państwa będzie bezpośrednio zawiadamiała władze polityczne I instancyi i wszystkich weterynarzy oraz oglądaczy zwierząt.

Oba rządy zobowiązują się przy końcu układu, wykonywać jego postanowienia w sposób jak najbardziej lojalny, tak aby z jednej strony zawlekanie chorób bydlęcych było powstrzymane, z drugiej zaś, aby nie czyniono nieuzasadnionych trudności handlowi zwierzętami z drugiego państwa pochodzącemi.

Nowa taryfa cłowa, stosownie do polityki cłowej państw innych, zwłaszcza utrzymujących najbardziej ożywione stosunki handlowe a monarchią austro-węgierską, jest tak ułożona, aby mogła produkcyę austro-węgierską wszelkiego rodzaju i w każdym wypadku skutecznie ochraniać, — posiada jednak zarazem tyle elastyczności, aby przez wzajemną wymianę koncesyj taryfowych umożliwić zawarcie nowych traktatów handlowych. Nie można odmówić słuszności twierdzeniu, że taka taryfa cłowa — bynajmniej jednak nie ona wyłącznie — przyczynia się do podrożenia artykułów, niezbędnych do życia, ale należy także o tem pamiętać, że ochrona produkcyi krajowej umożliwia lepsze wynagradzanie pracy, — gdy rolnictwo i przemysł, wydane na łup konkurencyi zagranicznej, widzą swój ratunek przedewszystkiem w redukcyi płacy i samej nawet pracy.

Nowa taryfa cłowa z jednej strony umożliwi zatem otoczenie produkcyi krajowej silniejszą ochroną, z drugiej zaś zabezpieczenie austryackich interesów przy układach z zagranicznemi państwami co do nowych traktatów handlowych. W taryfie podniesiono wiele stóp cłowych, ważnych dla produktów rolnictwa i wielkiego przemysłu, jak i dla wytworów drobnego przemysłu i rękodzieł.

Z najważniejszych zmian w wymiarze ceł należy wymienić: pszenica 7·50 k. (dotychczas 3·57 k.), żyto 7 (3·57) k., jęczmień 4 (1·79) k., owies 6 (1·79) k., owoce 2—20 k. (dotychczas wolne od cła), jarzyny 2—20 (dotychczas wolne od cła); woły od sztuki 60 (35·71) k., krowy 30 (7·14) kor., świnie 12—22 (7·14) kor., konie 50—100 (23·81) k. Ważne są także zmiany w cłach od produktów i surowców przemysłowych.

Rozmaite wypadki z ostatnich lat czyniły niezbędnem jasne postanowienie kwestyi, jak [illegible] układy [illegible] rozumiane, tłómaczone i wykonywane. Stąd to wypłynęła zmiana już klauzula lojalności, która ... dróżnia zobowiązania płynące z ugody, gwarantując dla nich zupełną wzajemną lojalność, od praw obu państw, mianowicie od praw przez ugodę nie naruszonych, a które ona zupełnie wyraźnie uznaje.

Sprawy zagraniczne.

Festyn rzesko-niemiecki we Wiedniu i Peszcie.

Jak coroku, zebrała się we Wiedniu 26 b. m. kolonia Niemców z Rzeszy na urodziny swego cesarza. Przybył cały personal ambasady niemieckiej, tudzież poselstwa bawarskiego i saskiego. Pierwszy toast wniósł nowy ambasador hr. Wedel i wyraził uciechę swoją, że znowu powrócił do Wiednia, gdzie dawniej ośm lat spędził i Wiedeń poznał i pokochał, a dalej oświadczył:

„My tu wszyscy używamy w tem pięknem, ściśle z nami zaprzyjaźnionem i sprzymierzonem państwie serdecznej gościnności — ale prawo gościnności nakłada zarazem **obowiązki na gościa**. Jesteśmy przecie między sobą, więc też mogę wypowiedzieć, co myślę, bez obawy, że słowa moje na cały świat roztrąbione i na wszelkie rozmaite komentarze wystawione będą. Otóż wszyscy trzymajmy się tej jedynej trafnej zasady, której też trzymaliśmy się zawsze(!), że **gościom nie przystoi** mieszać się lub dać się wciągać do spraw domowych, których ułożenie tylko członkom rodziny przypada. A teraz wzywam was pamiętać o wzniosłym, mądrym, wszechczczonym i wszechkochanym monarsze Austro-Węgier, pod którego potężną ochroną tutaj w mirze się gromadzimy: Jego Mość cesarz a król, Franciszek Józef, wierny, zawsze wypróbowany i doświadczony przyjaciel i sojusznik cesarza naszego i Niemiec, którego oby Bóg w długie lata zachował, niech żyje, niech żyje, niech żyje!"

Jestto dobitne upomnienie dla zuchwałych Prusaków z ust ambasadora, który nastąpił po ks. Eulenburgu, tym ambasadorze, który pozwalał sobie szerzyć agitacyę wszechniemiecką w Austryi i Węgrzech, któremu najpierw z Budapesztu dojmującą nauczkę dano, a następnie go hr. Gołuchowski, mówiąc prosto, z Wiednia wykurzył. Żaden ambasador austro-węgierski z takiemi lekcyami o „obowiązkach gości" nie potrzebował występywać na zebraniach kolonii austro-węgierskiej w Berlinie. Hr. Wedel dał taką lekcyę prusacyzmowi, a dał ją z pewną nawet trwogą. A że ją dał, temsamem zadał kłam swemu twierdzenia, że kolonia pruska we Wiedniu zawsze zachowywała przepisy gościnności.

Wszelako zuchwałość pruska w Austryi, choć zwolniała, jednak ciągle rogi wystawia. Parę dni temu, w chwili, gdy wszystkie bez wyjątku stronnictwa pruskie i niemieckie w rajchstagu uderzały na wielomówstwo ces. Wilhelma II, jako szkodliwe dla kraju a dla monarchizmu niebezpieczne, pojawił się był w *Pester Lloydzie* artykuł wstępny z szumnemi pochwałami dla cesarza niemieckiego. Zdziwić to musiało powszechnie, ale wnet wykrył się powód wystąpienia organu gabinetu wiedeńskiego.

Z wiedeńskiej korespondencyi *Berl. Tageblattu* dowiedzieliśmy się, że ze strony Niemiec turbowano rząd austryacki, dlaczego pozwala prasie ogłaszać namiętne wycieczki przeciw ces. Wilhelmowi. Otóż urzędowe koła austryackie żywo ganią ataki na osobę cesarza i dawniej byłyby odnośne czasopisma bezwarunkowo konfiskowały i raz tylko jeden skonfiskowano, gdy pewien ambasador użalał się na karykaturę.

Swoją drogą wcale nie przypominamy sobie wycieczek czasopism austryackich przeciw Wilhelmowi II., ani nawet takich, z jakiemi różni posłowie rajchstagu występywali. Szczegółowo prasa polska całkiem pomijała tą sprawę.

Podobne zebranie odbyło się d. 26 bm. w Budapeszcie, który, jak w ogóle Węgry, staje się gruntem coraz bardziej gorącym dla alldeutscherów. W zastępstwie jeneralnego konzula niemieckiego przemówił hr. Myrbach-Harff, który najpierw zapewniał, że jako urzędowy przedstawiciel Rzeszy niemieckiej spełnia nie obowiązek kurtoazyi międzynarodowej, ale potrzeba serca, którą żywi każdy z osobna Niemiec z Rzeszy, powoduje go, wnieść toast na pomyślność monarchy, w którego państwie Niemcy nową ojcowiznę znaleźli.

„Jako zewnętrzny znak łączności między oboma monarchami i państwami wskażę tylko na obraz jeden, który przecie każdy ma jeszcze przed oczyma — ten mianowicie obraz, gdy obok sędziwego monarchy w atyli huzarów węgierskich jechał młody cesarzewicz niemiecki, którego w pełnej mierze obsypały sympatye i gościnność rycerskiego narodu węgierskiego. Z życzeniem, które jak tuszę, z pewnością się ziści, aby ten stosunek przyjaźni długo potrwał, wnoszę trzykroć zdrowie cesarza a króla Franciszka Józefa!"

Śród nienawiści, która nakształt ognia Sodomy, zewsząd sypie się na Niemcy teraźniejsze, każdy zrozumie intencyę toastów hr. Wedla i hr. Myrbacha, ale jak pierwszy nie nauczy rozumu alldeutscherów, tak pochlebstwa drugiego nie zamydlą oczu „rycerskiemu narodowi węgierskiemu".

Ludwik Stasiak. — 18

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 22.)

— Hej! A co tam? — zapytał książę Bernard.

— Nie odzywa się.

— Musi nic nie widzieć.

— Dla czego on nie włazi do wnętrza!

— Właź! Właź!

Pachołek na włos nie ruszył się z miejsca.

— Właź albo wyłaź!

Nogi chłopa poruszyły się znagła, jakby kurczem.

— Co to wszystko znaczy?

— Leży jak nieprzytomny.

— Zachorzał.

— Zaduch go może odurzył?

— Hej, hola! A właźże chłopie...

Długi czas nie dawał pancerny znaku życia, ni ruchu.

— Coś złego stać się musiało.

— Dobyć go ztamtąd.

— Ciągnąć za nogi.

Pachołkowie chwycili stopy towarzysza i jęli wlec go z ciemnej czeluści. Pełzło się po mokrej ziemi ciało pachołka, jakby bezwładne, jakby nieżywe.

— Zemdlał.

— Zdusił go brak powietrza.

— Wody zaczerpnij z potoku.

Jeden ze zbrojnych pobiegł do wąwelnicy, która źródłem niedaleko biła.

— Na powietrze z nim! Na powietrze!

Wywlekli ciało zemdlone na pole, gdy Bernard krzyknął:

— Krew!!

Od wylotu jaskini ciągła się za głową pachołka struga krwi, która tęgła na powietrzu i na grudach ziemi w rubinowe korale się ścinała...

— Jezus, Maryo!

— Niedźwiedź go pożarł!

— Nie, nie! Patrzcie!

— Głowę ma rozstrzaskaną.

— Co to? Czy mnie oczy mylą?!

— Czaszka rozpłatana mieczem!

— Straszliwem uderzeniem topora, łeb na dwie połowy rozwalony.

— Co się to stało?!

— W jaskini straszliwa cisza...

Wszyscy trzej zbrojni odskoczyli od czeluści jamy. Strach padł na nich śmiertelny. Tajemnica, którą kryła jaskinia, zimnym dreszczem przechodziła przez ciało. Niemi byli ze strachu i osłupienia.

Z lekka zakołysały się bluszcze, przysłaniające otwór jaskini... zamajaczyła na ciemnem tle jakaś postać... i jak grom spadając, rozpłatała łeb najbliższemu zbrojnemu.

— Niebora!!! — wrzasnął drugi pachołek, uciekając w las, pomny straszliwej poganina mocy, czując na ledwo zgojonych piersiach razy, jakie spadły na niego w gniewkowskiem opolu.

Niebora jak wicher pognał na Bernarda.

Zazgrzytały żelaza, skrzyżowały się w straszliwych cięciach miecze, spotkało się dwóch olbrzymów. Niebora leciał na Niemca jak burza, która w stare dęby uderza huraganem.

Spotkał się ze straszliwym oporem. Ani na krok nie ustąpił Bernard, dwie równe spotkały się moce, nie chwiało się zwycięstwo na tę, ni na ową stronę, nie brał góry Bernard, ni Niebora. na krok jeden drugiemu placu nie ustąpił, cios straszliwy z rąk jednego spada, aby żelazem podjął go i odparł drugi.

Pierwszy poznał Niebora, z jakim graczem sprawa, z jak olbrzymią ma się pasować mocą, a wściekłość jego i nienawiść do śmiertelnego wroga dawała taką siłę jego razom, jaką strach przed śmiercią wywoływał w rozpaczliwie broniącym się Bernardzie.

— Psie pogański!!

— Łeb ci rozpłatam!

— Próbuj!

— Zginiesz, krwawy łotrze!

— Pług mój jak bydlę ciągnąć będziesz!

— Ciebie nie będzie! Psy moje cię rozwleką!

I znów z pianą na ustach rzuca się z żelazem władyka i znów błyszczą krwawe ślepie Bernarda, odpierającego ciosy wroga. Z kolei uderzył na Nieborę Niemiec. Zdało mu się, że razy poganina osłabły, że stracił siłę, że ręce jego mdleją.

Wali mieczem prosto w łeb władyki, Niebora ma ledwo na tyle siły, że życie zasłania, brzeszczotem raz śmiertelny odbijając. Już Bernard wziął rozmach, aby wymierzyć śmiertelny cios... gdy w tem...

Nie znał Niemiec starego Wilca, nie zrozumiał jego lisich sztuk, nie przeczuł, że wróg udaje omdlenie, aby go wywieść w pole, uśpić jego czujność. Niebora wnet dowiedział się, że przeciwnik jego jest co najmniej równej siły, po co Wilcowi, walcząc nie z rycerzem, lecz krwawym zbójem i znienawidzonym ciemięzcą, narażać życie...

Ogromnym rozmachem odbił władyka cios Bernarda, rzucił miecz i począł uciekać.

Jak błyskawica leci w leszczyny, Bernard z mieczem leci za nim, za leszczynami zwalnia chłop sznur, ściskający biodra, przeskakuje potok i pędzi w jałowce.

Straszliwy Niemiec burzą na kark mu spada i już ma w łeb rąbnąć...

Jak piorun gzygzakiem zmienia Niebora bieg, rycerz rozpędem cielska dalej leci i już ma się zwrócić, by ścigać uciekającego wroga, gdy tu na skręcie... spada mu na szyję arkan, wciska się w gardło... wżera w ciało...

Scnwycił rycerz dłonią sznur, już za późno, gwałtowna moc rwie go w tył, wali z nóg na ziemię, ciągnie za sobą i wlecze... Sunie się ciało po korzeniach, grudach i glinie, plezie się przez krzaki paproci, kaleczy się twarz po wystających kolcach sosnowych, czepia się sukien, skóry, — krwawi ostrężyna kolczastemi gałęziami.

Scisnął szyję sznur, gardło świszcze i syczy, dech się ledwie przeciska, ustał wreszcie, krwią nabiegły czerwone ślepie wyłupione, jakby z opraw wyjść chciały.

Ręce już straciły moc, ślepe tylko, konwulsyjne robią ruchy. Chabiny głogów wydarły z dłoni miecz, a rycerz bez duszy, bez przytomności wlecze się za Nieborą pod wysoki dąb.....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye.

Paryż 23 stycznia.

(Tajne archiwa dworu austryackiego. — Papiery po arcyksięciu Rudolfie. — Tajemnice drewnianego kufra w Meyerling).

Na przyjęciu u hr. René de Bearn. przy avenue Bosquet poznałem się z pewnym magnatem austryackim, hr. K., który opowiadał mi interesujące szczegóły, które dotyczą stosunków na dworze wiedeńskim. Rozmowa przeszła na smutne dzieje tragedyi w Mayerling. Dyskrecya nakazuje mi pominąć milczeniem niektóre szczegóły tej rozmowy.

— Wiele jest w tem prawdy — rzekł hrabia — co poważne dzienniki donosiły o przyczynach śmierci arcyksięcia Rudolfa. Prawda jednak w całej pełni i we właściwym świetle stanie przed ogółem dopiero za lat 36. Postanowionem jest bowiem opublikowanie papierów cesarzewicza w 50 lat po jego zgonie tj. w r. 1939.

Mój interlokutor wspomniawszy o papierach po arcyksięciu Rudolfie, tak dalej mówił na ten temat:

— Jak wszystkie dwory w Europie, tak i dwór wiedeński posiada swe tajne archiwa. Dokumenta, papiery prywatne domu cesarskiego składają się — rzecz jasna — z aktów wielkiej wagi historycznej; przeszłością swą sięgają czasów najodleglejszych. Są one nadzwyczaj starannie spisane i skatalogowane aż po r. 1830. Zbiory owe pozostają pod nadzwyczaj czujnem okiem i ogromną pieczą nadwornego archiwisty p. Alfreda von Siegenfeld.

— Właśnie w tym miesiącu archiwa tajne zostały przeniesione ze starego zamku (Hofburg) do nowego pałacu na Ballplatz, w sąsiedztwie ministerstwa spraw zagranicznych. Papiery i dokumenta, ułożone z wielką starannością w porządku chronologicznym, są przechowywane w specyalnych skrzyniach żelaznych. Skrzynie te są sporządzone przy zastosowaniu najnowszych udoskonaleń w dziedzinie mechaniki, zabezpieczających ich zawartość od ognia i złodziei. Archiwa razem wzięte obejmują wysokość 11 piąter. Skoro papiery owe z taką pieczołowitością są przechowywane, tak pilnie strzeżone, można sobie wyobrazić, jak wielką wagę przykłada cesarz do tych skarbów nieocenionych, kryjących tajemnice domu Habsburskiego. O ile mi wiadomo, to żaden dwór nie posiada tak wielkiej ilości dokumentów, i to z podobną pracą i starannością przechowywanych, jak właśnie dwór wiedeński.

Zwracam panu uwagę — mówił dalej hr. K.— i na ten fakt, że i na wszelkie możliwe wypadki są te skrzynie wypróbowane. Np. w razie nagłego wyjazdu dworu można w przeciągu 30 minut wszystkie te zbiory usunąć, skrzynie powynosić przez odpowiednio urządzone okna. Dzięki nadzwyczaj skomplikowanemu mechanizmowi można je w lot spakować, ułożyć w wagonach i podziemną koleją przewieźć na miejsce wskazane.

Że dom austryacki przywiązuje niesłychanie wielkie znaczenie do swych tajnych archiwów, świadczą o tem np. czasy napoleońskie. I tak, gdy Bonaparte groził wtargnięciem do Wiednia i osiedlił się w Schoenbrunie, ówczesny cesarz wszystkie skarby pozostawił, a jedynie tajne archiwa przeniósł w największym pośpiechu do Budzina (Budapesztu).

— A dokumenta tajne z czasów panowania cesarza Franciszka Józefa z doby ostatniej?

— Pan v. Siegenfeld nie ukończył jeszcze wszystkich papierów dotyczących. Dużo jeszcze czasu upłynie, zanim one wszystkie [illegible] ska[illegible] zamknięte w dwóch ubikacyach [illegible]renach. Tuż obok dwóch kaset żelaznych, które zawierają korespondencyę prywatną cesarzowej Elżbiety i cesarza samego, a która stanie się kiedyś w znacznej części własnością ogółu, znachodzi się skromny kufer z drzewa, na żółto pomalowany, *une paire de malle de dix ou douze francs.*

— *Eh bien!* A więc to z tego kufra zabłyśnie kiedyś całkowite wyjaśnienie dramatu w Mayerling?

— *Comment cela? Vous m' intrigues!*

— Bezpośrednio po tragicznym wypadku w zameczku myśliwskim w Mayerling, osoby, które otaczały arcyksięcia Rudolfa, znalazły wielkie mnóstwo listów i kartek, pisanych ręką dziedzica korony habsburskiej, oraz wiele pism do niego adresowanych. Rozchodziło się o to, aby te papiery przenieść niezwłocznie w bezpieczne miejsce. Kupiono co najrychlej kufer od służącego z sąsiedniej wioski i tam schowano wszystkie papiery, należące do nieszczęśliwego księcia. Kufer bezwłocznie opieczętowano i przewieziono do Wiednia. Po latach 50 od owej tragicznej chwili będą papiery ułożone w specyalnej, żelaznej kasie tajnego archiwum. D. 31 stycznia 1939 na tragedyę w Mayerling będzie rzucone nowe światło.

— *Pas avant?*

— *Je le pense pas!*

W. Koryatowicz.

Ziemie polskie.

Biskup wileński.

Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* tak odpowiada na pytanie, kto będzie biskupem wileńskim? Faktem jest, że z ks. biskupem Szembekiem toczyły się w tym względzie rokowania, mianowicie podczas ostatniej jego bytności w Petersburgu na uroczystości prekonizacyjnej obecnego biskupa Zdzitowieckiego. Ks. biskup Szembek oświadczył gotowość przyjęcia tego trudnego stanowiska, z zastrzeżeniem jednakże, jeśli zmienią się zasadnicze warunki, uniemożliwiające pobyt w Wilnie dla każdego biskupa, bez względu, kto nim jest, mianowicie, jak już donosiłem, jeśli nie będzie [illegible] do [illegible] szkółek prawosławnych i uczestniczenia na lekcyach [illegible]. [illegible] nauczania te [illegible] przesą[illegible] w tej [illegible], nie można przewidzieć, a pogłoskom, krążącym w tej kwestyi, wierzyć nie należy. Nie orzekając nic stanowczego, należy, pomimo wszystkiego, sprawy tej nie uważać za całkiem pogrzebioną i nie wykluczać możliwości, że ks. biskup Szembek pozostał jednym z kandydatów na stolicę biskupią w Wilnie.

Ks. biskup Jaczewski.

W tych dniach przejeżdżał przez Warszawę ks. biskup lubelski Jaczewski, w powrocie z Petersburga, dokąd go wezwał minister spraw wewnętrznych Plehwe. Jak wieść niesie, starano się wymódz na ks. biskupie ważne ustępstwa co do nauczania religii katolickiej po rosyjskim, mianowicie w części unickiej (gub. siedlecka) jego dyecezyi. [illegible] podobno po myśli rządu, a ks. biskup [illegible] stanowczym. Że kwestya musi być ważną, dowodzi fakt, że natychmiast po przyjeździe, konferował ks. biskup dwie godziny z kuratorem warszawskiego okręgu naukowego, panem Schwartzem, z której to konferencyi wyszedł do najwyższego stopnia zdenerwowany i wzburzony. Jak wiadomo, kurator Schwartz cieszy się zaufaniem ministra Plehwego i jest jego narzędziem. Ksiądz biskup miał się wyrazić w gronie poufnem, że tak konferencye petersburskie, jak rozmowa ze Schwartzem była dlań do najwyższego stopnia niemiłe. Nawet — dodał — postawa rządu jest chwilowo taka, że on sam przewiduje jak najgorsze skutki i smutną przyszłość, przedewszystkiem dla siebie i że go prawdopodobnie czeka los księdza biskupa Zwierowicza.

Jak widać ztąd, kwestya unicka, a zarazem związana z nią kwestya nauczania religii katolickiej po rosyjsku, mianowicie w pewnych punktach kraju, stanęła na ostrzu noża. Jest to niewątpliwie dziełem dwóch Niemców: ministra spraw wewnętrznych Plehwego i ministra oświaty Sengera, który jest także kreaturą pierwszego.

KRONIKA.

Lwów, dnia 28. Stycznia 1903.

Kalendarzyk.

W czwartek 29 stycznia Franciszka Sales. — Gr. kat. Petra Weryhy. — Kal. słow. Zdzisława.
Wschód słońca 7·41, zachód 4·49.

W piątek 30 stycznia Martyny Panny — Gr. kat. Antonya Weł. — Kal. słow. Dobrogniewa.
Wschód słońca 7·40, zachód 4·49.

W sobotę 31 stycznia Piotra z Nol. — Gr. kat. Aftanasya. — Kal. słow. Spitogniewa.
Wschód słońca 7·29, zachód 4·50.

— **Ks. metropolicie Szeptyckiemu** nadesłał ks. kardynał Rampolla w imieniu Ojca św. następujący telegram:

Wielce zmartwiony wiadomością o chorobie Najdostojniejszego Arcybiskupa Rusinów, Ojciec święty najłaskawiej udziela mu apostolskiego błogosławieństwa, prosząc Boga gorąco, by arcybiskupa, znakomicie zasłużonego dla Kościoła, jak najprędzej do zdrowia powrócić raczył.

Kard. Rampolla.

Stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego pogorszył się tak znacznie, że trzeba się już obawiać katastrofy. Sprowadzono do łoża chorego prof. Mikulicza z Wrocławia. Dziś w południe odbyło się konsylium, które stwierdziło utworzenie się na nodze, dotkniętej skrzepem, złośliwego abscesu, grożącego gangreną.

Ks. metropolita Szeptycki podyktował wczoraj w obecności ks. mitrata Bieleckiego i ks. kanonika Turkiewicza rozporządzenie swej ostatniej woli.

— **Arcyksiążę Franciszek Ferdynand** przyjął wczoraj na posłuchaniu namiestnika hr. Leona Pinińskiego i prezesa Koła polskiego p. Apolinarego Jaworskiego.

— **Marszałek kraj. hr. Andrzej Potocki** wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. Przez dzień dzisiejszy zatrzyma się hr. Potocki w Krakowie, skąd wieczorem odjeżdża do Wiednia. W czwartek będzie marszałek na posłuchaniu u cesarza, a do Lwowa powróci w niedzielę.

— **Odznaczenie**. Staroście dr. Ludwikowi Patrynowi, szefowi departamentu dla spraw wyznaniowych przy rządzie krajowym ślązkim, nadał Ojciec święty order św. Grzegorza w uznaniu zasług i [illegible] około kościoła katolickiego położonych.

— **Mianowania**. Minister oświaty zamianował nauczyciela szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskim w Zaleszczykach Erazma Starzyńskiego głównym nauczycielem w tej szkole.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie** W czwartek dnia 29 bm. P. Wł. Stroner: Urządzenia mieszkań od epoki odrodzenia do czasów I. cesarstwa (z obr. świetln.) Zakład chemiczny uniw. Długosza 6. Pocz. o godz. 6. — Prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część II. Litwa i Wołyń (z obr świetln.) Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o g. $7\frac{1}{2}$.

= **Zaproszenia na bal prasy** zostały już rozesłane. Wobec tego jednak, że wiele zaproszeń skutkiem niedokładności adresów, lub omyłek na poczcie zapewne nie doszło do miejsca przeznaczenia, komitet prosi wszystkich, którzyby chcieli wziąć udział w balu, a zaproszeń jeszcze nie otrzymali, aby zechcieli zgłosić się po nie do p. Aleksandra Milskiego Lwów, ul. Akademicka l. 10, gdzie można także nabywać pozostałe jeszcze nieliczne miejsca w amfiteatrze.

= **Wodzirejem** na tegorocznym balu prasy (d. 11 lutego w Filharmonii) będzie p. Witold Chołodecki, który w ostatnich latach zdał już świetnie egzamin aranżerski nie tylko na publicznych wieczorkach, ale także na kilku większych balach. Mimo to młody aranżer nie lekceważy sobie zadania, świadom tego, że będzie ono w tym roku niezwykle trudne, zarówno ze względu na rozmiary olbrzymiej sali, jak na wielką liczbę par, które stawią się niezawodnie pod jego komendę. Wobec tego p. Chołodecki wraz z całym sztabem młodzieży, dobranym do pomocy, odbywa już od dłuższego czasu formalne narady, w których plan przyszłej kampanii tanecznej przybiera coraz konkretniejsze kształty. Plan ten — rzecz prosta — musi na razie pozostać tajemnicą wodzireja, gdyż inaczej przestałby być niespodzianką, tyle jednak wolno nam zdradzić, że do pochodów zarówno w kadrylu jak w kotylionie sprowadzono wspaniałe przybory, chorągwie, lampiony, festony kwiatowe itp., a do okraszenia całości obrazu będą zużyte efekty świetlne, wywołane zapomocą różnobarwnych zmian światła elektrycznego.

= **Bal Techników** pod protektoratem p. marszałkowej Andrzejowej hr. Potockiej i ks. Andrzeja Lubomirskiego odbędzie się 4 lutego w sali Filharmonii. Bale Techników mają już swoją świetną tradycyę, a bal tegoroczny, na którym urząd gospodyń przyjęło około 160 pań, będzie z pewnością obok „Balu prasy" najświetniejszym balem karnawału. Kierunek artystyczny nad dekoracyą wspaniałej sali Filharmonii objęli profesorzy politechniki: Kovats i Popiel, tudzież znani architekci: Kamienobrodzki, Ramult, Zacharyewicz i malarz — dekorator p. Jasiński. Kierownictwo tańców spoczywa w doświadczonych rękach p. Tadeusza Jordana. Przygotowywane a liczne niespodzianki pokrywać musi na razie tajemnica. Bilety wstępu nabywać można za okazaniem zaproszenia do dnia 31 bm. w biurze Komitetu Politechnika, parter od 11—1 w południe, a w dnie 1—3 lutego w hotelu George'a I. p. od 10—1 i 3—6, zaś w dniu balu w kasie Filharmonii.

Ktoby przez przeoczenie lub niedokładny adres nie otrzymał dotychczas zaproszenia, zechce łaskawie zgłosić się do Komitetu, (gmach Politechniki.

= **Uzupełniający wybór** jednego radnego wyłącznie przez chrześcijańskich wyborców do rady m. Lwowa, rozpisany nie zostanie, gdyż wedle §. 24 statutu m. Lwowa wybory uzupełniające rozpisywać należy tylko wówczas, gdyby ubyło 20 radnych.

= **Tajemnicza zbrodnia**. W poniedziałek po godzinie 9 wieczorem przyszli do podrzędnego hotelu pod „Brodzką koleją" przy ul. Żółkiewskiej dwaj młodzi ludzie i zażądali pokoju. W pół godziny potem, kazali przynieść kelnerowi piwa, poczem wydali dyspozycyę, by ich zbudzono nazajutrz w południe. Wczoraj w południe służba hotelowa zapukała do drzwi, raz i drugi, nikt się nie odezwał. Gdy na dalsze pukania do drzwi nie otwierały się, dobrała się służba okna i tędy zaglądnęła do pokoju. Na środku stał jeden młodzieniec i powiedział, żeby dano spokój, bo on i jego towarzysz będą spać dalej. W jakiś czas potem, jeden z gości wezwał do pokoju kelnera, wręczył mu kartkę i posłał go do pewnego szewca przy ulicy Sykstuskiej po buciki. Posłaniec wkrótce wrócił, oświadczając, że szewc nie dał bucików, albowiem żadnych bucików posyłającego u siebie nie miał. Potem znowu zamknęły się drzwi. Popołudniu około godziny 5 wezwał ten sam gość kelnera i kazał podać sobie atrament. Napisawszy kartkę chciał ponownie posłać z nią do szewca. W tejże chwili weszła do pokoju właścicielka hotelu i upomniała się o zapłatę za pokój. Gość odpowiedział na to, że wyjdzie do miasta po pieniądze i zaraz wróci, a tymczasem towarzysz jego spać będzie delej. W kwadrans potem, wyszedł z pokoju ten sam gość. W bramie spotkał on jakiegoś człowieka, potraktował go wódką z flaszki, którą miał ze sobą i powiedział mu, że wychodzi po pieniądze do miasta i zaraz wróci. Poczęstowanym przez owego gościa człowiekiem był stolarz Palfi, mieszkający w tym hotelu. Właścicielka hotelu nie dowierzając, czy drugi gość został w pokoju, udała się tam wraz z służbą. Na łóżku leżał rzeczywiście człowiek, a gdy go poczęto budzić, przekonano się, że jest już martwym. Zawiadomiona o wypadku policya, wydelegowała na miejsce komisarza Gucklera z ajentami i policyantami.

Rozpoczęto badania. Z papierów znalezionych w pokoju odczytano nazwisko i zapomocą tego dowiedziano się, jak się nazywał nieboszczyk i ten, który wyszedł. Sprawdzono, że nieboszczyk nazywał się Michał Welker, był synem szewca, liczył lat 23, z zawodu pomocnikiem handlowym. Ten zaś, co wyszedł i do hotelu nie powrócił jest kelnerem i nazywa się Karol Jerzy Vrba, liczy lat 22. Obaj kolegowali z sobą, Vrba przepuścił w ostatnich czasach znaczną ilość pieniędzy z Welkerem, który był bez posady. Gdy policya weszła do pokoju, zastano Welkera leżącego na łóżku na wznak, ręce miał złożone na piersiach, z ust i nosa sączyła krew. Ubrania jego, a mianowicie kurtki, surduta, kamizelki i bucików nie było w pokoju. Gdzie się rzeczy te podziały, nie wiadomo.

Vrba, jak zeznała służba, był tym właśnie, który posyłał i płacił za piwo, on też przed południem mówił, że chcą spać dalej, wreszcie posyłał do szewca po buciki. Do wiadomości policyi doszło, że Vrba kochał się w tej samej kobiecie, z którą utrzymywał stosunki miłosne towarzysz jego Welker. Między papierami znalezionemi w hotelu był list, pisany ręką Vrby do owej dziewczyny z wyrzutami, że go zdradza i zapowiedzią odebrania sobie życia.

W ciągu nocy aresztował ajent policyi Gliniański towarzysza i jedynego świadka śmierci Welkera, Vrbę, w chwili gdy zaopatrzony w bi[illegible] kolejowy do [illegible] [illegible] ciągu pospiesznego, odchodzącego w kierunk[illegible] kowa. Sprowadzony na policyę Vrba, upewniał, że zostawił Welkera w hotelu żywego i o jego śmierci nic nie wie. Poddano go bardzo długiemu przesłuchaniu, przy końcu którego Vrba przyznał się przed ajentami, że widział jak Welker wsypywał do flaszki z wódką proszek jakiś. Przy Vrbie znaleziono też kilka listów pożegnalnych nieboszczyka do kilku osób, w których oświadcza, że popełnia samobójstwo.

Zwłoki, po oglądnięciu ich na miejscu przez komisyę sądowo-lekarską, odstawił komisaryat do zakładu medycyny sądowej, gdzie wykonaną zostanie ich sekcya.

W ostatniej chwili donoszą, że istnieje silne podejrzenie, że śmierć Welkera nastąpiła nie wskutek otrucia, ale wskutek zagorzenia. Swiadkowie zeznają, że w chwili, kiedy wybito szybę w oknie hotelowego pokoju, wydobył się z wnętrza jego wyraźny zapach swądu. Potwierdza to przypuszczenie i ten szczegół, że Welker przed śmiercią silnie wymiotował. Wymiociny te, silnie wódką cuchnące, zabrała policya i oddała je do chemicznego rozbioru.

Bardzo zagadkowem jest w każdym razie zachowanie się Vrby, w którego obecności Welker umierał, jest jednak rzeczą zupełnie już stwierdzoną, że nie on jest zabójcą swojego przyjaciela. Vrba, który wyszedł w jesieni z wojska, miał w depozycie sądowym złożony dla siebie kapitał, spadek po dziadku, w kwocie 1.400 koron. Chcąc go podjąć ze sądu, wyrobił sobie pełnoletność, pieniądze przed dwoma tygodniami z depozytu odebrał i zaraz w ciągu pierwszej nocy przehulał z podoficerami artyleryi 700 koron w trzeciorzędnych szynkowniach. Kilka dni i nocy następnych spędził Vrba w towarzystwie Welkera, z którym resztę spadku przetracił.

= **Tyus plamisty**. W domu pod l. 15 przy ul. Słonecznej, zachorowała na tyfus plamisty żona lekarza, p. Hirschhornowa, która przed tygodniem zamieszkała u swych krewnych we Lwowie w celu leczenia się na inną chorobę. Z przeprowadzonych dochodzeń okazuje się, że mąż chorej, dr. Hirschhorn w Jeziernej, powiat Złoczów, leczy tam chorego na tyfus plamisty niejakiego Zyzia Czaczkesa. Hirschhornowa dopiero onegdaj, a więc w 4 dni po wyjeździe z Jeziernej, popadła w stan gorączkowy, a dziś dr. Gluziński rozpoznał u niej tyfus plamisty. Rodzina nalega na chorą, by pozwoliła się przewieść do szpitala, czemu ona jednak na razie się opiera.

Kronika krajowa.

Z Przemyśla donoszą: Z powodu wniesienia przez ks. Adama Sapiehę rezygnacyi ze stanowiska marszałka powiatu, zebrała się wczoraj rada powiatowa na posiedzenie, na którem po długiem i gorącem przemówieniu dra Aleksandra Dworskiego, podnoszącem zasługi ks. Adama Sapiehy i wyrażającem żal z powodu jego rezygnacyi, uchwalono: przyjąć z największem ubolewaniem rezygnacyę ks. Adama Sapiehy do wiadomości, utworzyć pamiątkową fundacyę im. Adama ks. Sapiehy na cele rolnicze i na ten cel przeznaczyć rocznie 400 k., umieścić portret ks. Adama Sapiehy w sali obrad.

Ks. Adam Sapieha był marszałkiem przemyskim od 28 października 1867.

Prawo pięści w Krynicy. Podczas ostatniej sesyi poruszoną została sprawa bezprawnego zabrania pieniędzy i książek Kasy pożyczkowej gminnej w Krynicy przez miejscowego gr. kat. proboszcza ks. Hnatyszaka. Komisyjne poszukiwania za samowładnie zabraną kasą i dokumentami, dokonane przez starostwo w Nowym Sączu, nie doprowadziło do żadnego celu. Sprawy tej nie można było oddać na drogę sądową, gdyż wskutek wniesienia do namiestnictwa rekursu przeciw orzeczeniu starostwa, zawieszającemu uchwałę rady gminnej Krynicy o rozwiązaniu Kasy gminnej, wszystkie akta leżały w namiestnictwie nie załatwione. Obecnie okazało się, że opóźnienie w rozstrzygnięciu tej sprawy przez namiestnictwo, nastąpiło z powodu, że wszystkie akta musiały być przedłożone ministerstwu, wskutek wniesienia w tej sprawie interpelacyi w Radzie państwa. Namiestnictwo odrzuciło obecnie rekurs doń wniesiony i wszystkie akta udzieliło Wydziałowi krajowemu. Zastępca Wydziału krajowego oświadczył już w sejmie, że jak z całości tej sprawy wnioskować można, zbadanie jej należy do prokuratoryi państwa. Wydział krajowy otrzymawszy obecnie akta, odstąpił je prokuratoryi państwa celem wdrożenia dochodzenia karnego.

Z Nowego Sącza piszą: W tutejszej kasarni zdarzył się przykry wypadek. Oddział 20 p. p. w liczbie dwudziestu kilku żołnierzy, udał się na spoczynek a jeden z żołnierzy zasunął zasówkę pieca, w którym były żarzące się jeszcze węgle. Wskutek tego wszyscy ulegli zaczadzeniu tak, że rano mimo sygnałów, żaden z nich nie wstał. Zaczęło się więc budzenie przez okna, a gdy nikt się nie odezwał a drzwi były zamknięte, wyważono je. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok: wszyscy bowiem leżeli bezprzytomni. Po użyciu wszelkich środków leczniczych ledwie zdołano zaczadzonych przywrócić do życia. Czterech żołnierzy przewieziono do szpitala wojskowego.

W Stanisławowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 20-letni telegrafista kolejowy Albin Bojko. Powód nieznany.

Kronika powszechna.

§ **Księżna Luiza saska.** *Wiener Ztg.* pisze w części nieurzędowej: Jak się dowiadujemy, cesarz na mocy przysługującego mu prawa, jako głowie rodziny cesarskiej, postanowił, że wszystkie prawa, honory i przywileje, przysługujące małżonce następcy tronu saskiego, jako urodzonej arcyksiężniczce austryackiej, zostają zasuspendowane i że ta suspenzya ma także w takim razie obowiązywać, jeżeli rozpoczęty obecnie proces rozwodowy pociągnie za sobą, według ustawy cywilnej państwa niemieckiego, to następstwo, że księżna ma nosić nadal swe nazwisko rodzinne. To zostaje jej zabronione. Nie wolno jej też używać tytułu c. i k. arcyksiężniczki, ani c. k. wysokości, oraz nie wolno jej używać połączonych z tem praw.

§ **Strajk krawców** w Wiedniu ma się o tyle ku końcowi, o ile dotyczy grossistów. Z 29 istniejących w Wiedniu grossistów, 26 przyjęło taryfę, ułożoną przez strajkujących i dziś rozpocznie się u nich robota. Opierają się jeszcze detajliści, jak Rothberger i inni, którzy uchodzą za największych wyzyskiwaczy. Engrossistom ustępstwo nie było trudne, natomiast wyzysk detajlistów nie miał granic i dziś nie mogą oni oswoić się z myślą, iż będą musieli krawcom więcej płacić.

§ **Pożar w zakładzie obłąkanych** w Londynie, o którym już wczoraj nam telegrafowano, był straszną katastrofą. Dom obłąkanych, który padł ofiarą ognia, jest to olbrzymi okazały budynek z wielu przybudowkami. Boczne, prowizoryczne pawilony, zbudowane są z drzewa i pokryte blachą. W całym gmachu znajdowało się przeszło 3000 obłąkanych kobiet i mężczyzn. Ogień wszczął się w pa[illegible]nie drewnianym, w którym znajdowało się kilkaset kobiet żydowskich, obłąkanych. Wybuchł o godzinie $5\frac{1}{2}$ rano, kiedy jeszcze było ciemno i wszyscy byli w śnie pogrążeni. Ta okoliczność utrudniała bardzo akcyę ratunkową. Działy się rzeczy straszne. Większa część kobiet nie pojmowała niebezpieczeństwa i opierała się ratunkowi, jedna nawet wprost w ogień pobiegła. Niewiele z nich zrozumiało niebezpieczeństwo i dało się spokojnie odprowadzić. Znaleziono dotychczas 52 trupów, ale tak zwęglonych, że absolutnie agnoskować ich nie można.

§ **Sven-Hedin**. Słynny badacz centralnej Afryki przybędzie 23 lutego do Wiednia i wygłosi w Tow. geograficznem odczyt o swoich odkryciach w centr Afryce.

§ **Trzy jubileusze Ojca św.** W tym roku obchodzić będzie Ojciec św. aż trzy ważne jubileusze. W dniu 19 lutego przypada dyamentowy jubileusz jego biskupstwa, gdyż 13 lutego 1843 został konsekrowany na biskupa. Dnia 20 lutego przypada 25 rocznica, czyli srebrny jubileusz papiestwa, a dnia 19 grudnia złoty jubileusz jego kardynalstwa, bo mianowany został kardynałem dnia 19 grudnia 1853.

Program uroczystości na zakończenie roku jubileuszowego został już ustalony. W dniu 20 lutego, jako 25-lecie wyboru udzieli papież posłuchań deputacyom i pielgrzymkom. Biskupi ofiarują papieżowi złotą tyarę, dar wszystkich wiernych z całego świata; komitet jubileuszowy złoży świętopietrze na restauracyę kościoła św. Jana laterańskiego, a komitet lombardzki złoży wielki złoty medal pamiątkowy jubileuszu papiezkiego.

Od dnia 20—22 włącznie odbędzie się uroczyste trzydniowe nabożeństwo na podziękowanie Bogu i ubłaganie sił i życia dla Leona XIII. Wieczór w niedzielę 22 kardynał-wikaryusz udzieli trzykrotnego błogosławieństwa, a lud odśpiewa Te Deum. Tegoż dnia w Watykanie obiad dla 1.000 ubogich dany staraniem komitetu. Komitet ten wzywa wszystkich wiernych w całym świecie, ażeby dnie 20—22 lutego obchodzono nietylko modlitwą, ale świadczeniem uczynków miłosierdzia wobec biednych swego kraju.

W dniu 3 marca zbiorą się pielgrzymki (pomiędzy temi i austryacka) w kościele św. Piotra. Papież wniesiony będzie na „sedia gestatoria" w uroczystym pochodzie, ubrany w ofiarowaną mu przez wiernych tyarę. Nastąpi błogosławieństwo urbi et orbi i uroczyste „Te Deum".

W dniu 5 marca akademia muzyczna w kościele św. Apostołów pod kierunkiem ks. Perosi, kardynał Ferrata wypowie mowę, msgn. Sardi łaciński wiersz itd.

W dniach 6—8 marca uroczyste trzydniowe nabożeństwo, poczem trzech kardynałów udzielać będzie błogosławieństwa. W uroczystem „Te Deum" na zakończenie uroczystości wezmą udział przedstawiciele wszystkich katolickich towarzystw we Włoszech.

*

W handelku.

— Dobra to jest rzecz panie Pawle, stare węgierskie...

— Prawda, ale podagra nie bardzo dobra.

— To trudno! każdą przyjemność trzeba opłakać... Przecież i do teatru nie dają darmo biletów!

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Londyn 28 stycznia. Wyrok śmierci wydany na Lyncha zmieniono na dożywotnią karę więzienia.

Chicago 28 stycznia. Milioner Rockefeller oświadczył, że przeznaczy 7 milionów dolarów na wykrycie środka przeciw suchotom.

Zmarli.

We Lwowie umarła Bolesława z Wysockich Kędzierska, żona radcy budownictwa, a matka trzech córek zamężnych pp. Sołowijowej, Goreckiej i Hirschlerowej, oraz panny Jadwigi i syna Józefa. Pogrzeb w piątek o 4 popoł. z domu żałoby ul. Ochronek 8.

Juliusz Dzikowski, nauczyciel w szkole ćwiczeń przy seminaryum w Rzeszowie, umarł wczoraj we Lwowie, dokąd przyjechał dla porady lekarskiej.

W Krakowie umarła d. 26 b. m. Felicya z Gużkowskich Przedrzymirska, przeżywszy lat 33. Pogrzeb odbędzie się dnia 29 b. m. w Nowem Mieście.

Ze stowarzyszeń.

Lwowskie tow. łyżwiarskie urządza na Stawach Panieńskich 1 i 2 lutego maskarady na lodzie. Początek o 4 popol.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 27. stycznia 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—, Tarnopol —·—, Lwów —0·2, Skole —6·7, Przemyśl +2·4, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —2·5, Kraków —0·4, Praga +4·2, Wiedeń +8·0, Semmering —·—, Budapeszt —1·6, Ischl —2·7, Riva —·—, Tryest +2·9, Celzjusza.

Komisya lekcyjna Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy" poleca ukwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych, jakoteż pośredniczy w udzielaniu zajęć biurowych. W sprawach lekcyjnych urzęduje na uniwersytecie od godziny 12—1 w południe. Co do zajęć biurowych udziela informacyi w lokalu Towarzystwa, Pasaż Mikolascha, II. p.

MAŁY FEJLETON.

Królowe a śmiertelnicy.

„Królowe i królowe" — oto tytuł interesującej pogawędki, którą zamieściła mlle Héléne Vacarescu w najnowszym numerze *Contemporary Review.*

Autorka kreśli swe spostrzeżenia na podstawie osobiście przeżytych doświadczeń, w których miała często sposobność stykania się z koronowanemi głowami.

Panna Vacarescu dochodzi do przekonania, że „władcy byliby najmizerniejszemi istotami pod słońcem, gdyby zostali pozbawieni swych praw, tj. nietylko bereł i koron, lecz także wielkich i małych atrybutów swego wysokiego stanowiska".

„Pojęcie o ich wrodzonej wielkości — czytamy na innem miejscu — stanowi sól i cement duszy władców i książąt. Oni mogą się słusznie szczycić dyscypliną, jaką sobie przyswoili w czasach najpierwszej młodości; utrzymanie karności jest im tak potrzebne, jak człowiekowi powietrze a rybie woda. Etykieta dworska nie jest dla nich ciężarem; daje im bowiem pojęcie o ich osobistej godności, oraz sposób zadowalania dumy i wewnętrznego uszanowania, jakie żywią wobec siebie samych".

Przechodząc do poszczególnych osób, wspomina p. Vacarescu najpierw o cesarzowej Auguście, z którą miała styczność za pobytu w Koblencyi. Była to kobieta stara, schorzała, ręce jej drżały, ukryte w fałdach szalu. Mimo tego chętnie przyjmowała wiele osób na prywatnych posłuchaniach.

Cesarzowa zapytywała mię najpierw o domowe stosunki, o szczegóły życia prywatnego na dworze rumuńskim. Ja natomiast spodziewałam się, że monarchini będzie mówiła o moich pracach literackich, o mej ojczyźnie i narodzie.

Królową Małgorzatę tak przedstawia autorka: Margherita ma zamiłowanie porządku i przestrzega ściśle etykiety dworskiej. W czasie rozmowy rzadko kiedy zezwala na wypowiedzenie mniemania osobistego. Ma niezłomną wiarę w nadziemskie posłannictwo władców „z Bożej łaski".

Carmen Sylva jest nieprzyjaciółką etykiety. Pewnego razu podróżowała p. Vacarescu ze swą monarchinią po Wolii. Gdyśmy odjeżdżały na kolej, kazała królowa nagle zatrzymać powóz i zawrócić na zamek. Ponadto nie rzekła ani słowa. Za przybyciem przed portal, sama wysiadła bez pomocy i powiedziała do mnie:

— Ach, zapomniałam pożegnać się z miss H. (Owa dama była wychowawczynią dzieci.) Proszę mi wywołać miss H.

Gdy się zjawiła, rzekła królowa:

— Zechce mi pani wybaczyć. Było mi tak smutno, że się z wami rozstaję, iż o niczem innem nie myślałam. Proszę się nie gniewać i być przekonaną, że nigdy o pani nie zapomnę.

Guwernantka ze łzami w oczach ucałowała podaną sobie rękę królowej. Epizod ten wywarł na obecnych niezatarte wrażenie.

Pewnego razu zwiedzała królowa ogrody w Kew. W czasie przechadzki zapomniała o swem incognito i poczęła chwalić swego ogrodnika. Ten, nie poznawszy królowej, obojętnie przyjmował jej uprzejmość. Powiedział nawet do niej, aby oddaliła się od bramy, gdyż dłuższe zatrzymywanie się w tem miejscu utrudnia ruch przechodniów. Carmen Sylva utonęła w tłumie i trudno ją było damom dworu odszukać. Zdarzenie to niezmiernie ją ubawiło. Królowa Wiktorya dowiedziawszy się o tym epizodzie, rzekła do Carmen Sylvy:

— Przekonałaś się, jak ludzie traktują zwykłe śmiertelniczki. Bądź co bądź, stanowisko nasze jest do pozazdroszczenia. My królowe musimy zawsze myśleć naprzód o następstwach tego, co mówimy i czynimy. Choć musimy być ostrożniejszemi od zwyczajnych kobiet, możemy tylko usiłować na dobre zużytkować strasznej broni, jaką nam dały krew i dostojeństwo. *Alix.*

Ruch artystyczno-literacki.

* **Filharmonia.** Wykonane wczoraj po raz pierwszy utwory Griega, Masseneta, Hammerika i Lalo'a stoją wszystkie pod wpływem kierunku modernistycznego, chociaż wtorkowe koncerty symfoniczne mają według zapowiedzianego planu być poświęcone przeważnie muzyce klasycznej. Suita II Griega „Peer Gynt" składa się z czterech części, osobno zatytułowanych. Dwie z nich „Skarga Ingridy" i „Burzliwy wieczór na morzu" są przeważnie dra-

akcyą sceniczną dramatu Ibsena tego samego tytułu. Dwie inne części „Taniec arabski“ i „Pieśń Solvejgi“ dla swej oryginalności i okoliczności tej, że tworzą całość muzyczną o zamkniętej formie, zrozumianą także bez akcyi scenicznej, nadają się bardzo do programu koncertowego. Pomimo swej oryginalnej i pięknej melodyi druga ta suita mniej jest popularną od pierwszej, u nas często wykonywanej, i wątpię, czy ta druga, również przez p. Czelańskiego doskonale przygotowana, dorówna znacznemu u nas sukcesowi pierwszej suity. Również podobała się efektownie instrumentowana uwertura do op. „Le roi d'Ys“, najlepszej kompozycyi (1876) francuskiego kompozytora Edwarda Lalo.

Nowością, w ogóle mało gdzie jeszcze słyszaną, była druga symfonia (C mol) pt. „Symfonia tragiczna“ kompozytora Asger Hamerika (ur. w Kopenhadze 1843 i tamże żyje). Z jego licznych kompozycyj na wielką orkiestrę zasługuje na wzmiankę „Hymn pokojowy“ na wielką orkiestrę, dwa organy, 14 arf i cztery (!) dzwony; za tą kompozycyę otrzymał na paryskiej wystawie złoty medal. Prócz dwóch oper napisał pięć symfonij, z których druga, wczoraj wykonana, świadczy, iż kompozytor więcej kładzie wagi na formę, aniżeli na melodyę i treść. Najwięcej się jeszcze druga część podobała, inne przeszły prawie bez wrażenia. O wiele więcej podobała się Masseneta suita „Obrazki węgierskie“; kompozycya już to dla pięknej instrumentacyi, już to dla uroczej, nie bardzo w treść bogatej melodyi, stanie się niezawodnie u nas tak popularną, jak inne dwie często w Filharmonii wykonane suity (alsaciennes i pittoresques).

Na szczere i bezstronne uznanie zasługuje dyrygent p. Czelański ze swą coraz bardziej wydoskonalającą się orkiestrę, za sumienne przygotowanie i rzeczywiście artystyczne wykonanie całego, nader zajmującego programu wczorajszego. (*gr.*)

* **Chór Filharmonii.** Wobec licznych zapytywań dyrekcya Filharmonii oświadcza, że do nowoutworzonego chóru mięszanego Filharmonii przyjmuje tylko osoby z lepszego towarzystwa i że jest to chór amatorski. Wszystkim osobom, należącym do tego chóru ofiarowuje dyrekcya wolny wstęp na niektóre koncerty, z chwilą zaś pierwszego występu na estradzie na wszystkie koncerty. Zgłaszać się należy w kancelaryi Filharmonii między godz. 4 a 6 po południu najpóźniej do dnia 15 lutego br.

* **Czwartkowy wielki koncert filharmoniczny,** który się odbędzie przy współudziale słynnego śpiewaka Franciszka Navala i znakomitego kwartetu, jak kwartet damski Soldat-Roeger, zapowiada się świetnie, a świadczy o tem najlepiej ogromny, prawie niezwykły popyt na bilety. Było zresztą do przewidzenia, że występ tak głośnego śpiewaka jak Naval i tak niezrównanego kwartetu jak kwartet damski Soldat-Roeger obudzi ogólne, a łatwo zrozumiałe zainteresowanie wśród muzykalnej publiczności lwowskiej, która słysząc niejednokrotnie tyle nadzwyczajnych tak o Navalu, jak i o owym kwartecie, pragnie oczywiście poznać z bliska tych, światowej sławy artystów.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W czwartek „Lohengrin“ R. Wagnera.

W piątek po raz pierwszy „Mieszczanie“ sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W sobotę „Pajace“ Leoncavalla. Rozpocznie „Verbum nobile“ St. Moniuszki.

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Nowa Dejanira“ Słowackiego. Występ Modrzejewskiej.

W sobotę „Wiele hałasu o nic“ Szekspira. Występ Modrzejewskiej.

W niedzielę 1 lutego „Makbet“ Szekspira. Występ Modrzejewskiej.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek dnia 29 stycznia Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Franciszka Navala, c. k. nadwornego śpiewaka i kwartetu damskiego Soldat-Roeger. Program: I) 1. Gluck. Uwertura „Ifigenia w Aulidzie“. 2. Haydn. Kwartet es-dur, odegrają Soldat-Roeger i t. d. 3. Mozart. Arya z „Cosi fan tulle“, z tow. orkiestry odśpiewa. F. Naval. II. Dawidoff. Koncert A-moll, odegra Leontyna Gartner. 2. a) Żeleński. Dumka Janka, b) Pergolese „Nina“, c) Massenet „Onore les geue bleue“, odśpiewa Fr. Naval. III. 1. R. Fuchs. Kwartet C-dur, odegrają Soldat-Roeger i t. d. 2. Massenet. a) Arya z opery „Werther“, b) scena i arya z op. „Manon“, odśpiewa Fr. Naval.

W sobotę d. 31 stycznia wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem F. Navala, c. k. nadwornego śpiewaka i kwartetu damskiego Soldat-Roeger.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Prezydyum miasta rozpoczęło akcyę w sprawie jak najrychlejszej budowy miejskiej stacyi elektrycznej. Jutro odbędzie się posiedzenie subkomitetu w tej sprawie; na posiedzenie zaproszono telegraficznie dyrektora zakładów elektrycznych Tomickiego ze Lwowa.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Dwa gospodarstwa polskie przeszły w ostatnich dniach w ręce niemieckie. P. Sierowski sprzedał swe gospodarstwo w Małem Komorsku p. Kregherowi w Osieku, zaś p. Liszkowski gospodarstwo w Wielkiem Komorsku p. Lucksowi. Dzienniki donoszą także o odwrotnych transakcyach: P. Józef Ziółkowski z Wąwelna kupił od p. Wilkego posiadłość w Mroczy za 11.500 marek. P. Szymański z Rzeczkowa kupił od p. Rautmanna włość w Dąbrowej Małej koło Bydgoszczy za 220.000 m. W Straszewie pod Sztumem przeszły: posiadłość Brzozowskiego, Niemca, posiadłość Treichela, Niemca, posiadłość Hermanna, izraelity, w ręce polskie.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Sąd karny warszawski skazał onegdaj p. A. Sygietyńskiego, znanego pisarza, i p. Rajchmana, dyrektora Filharmonii warszawskiej, na 3 dni odwachu i 1 dzień aresztu, za pojedynek. Jak stwierdziło dochodzenie sądowe, powód pojedynku był następujący: P. Sygietyński przybywszy dnia 21 marca r. z. na koncert Filharmonii, zastał swe miejsce sprzedane. Podszedł do p. Rajchmana i oddał mu swój bilet bezpłatny, oświadczając, że nie przedstawia on widocznie żadnej wartości. Na to p. Rajchman rozkazał woźnym wyrzucić p. Sygietyńskiego z sali, lżąc go słownie. Następstwem był pojedynek na pistolety, zakończony bezkrwawo.

Ostatnie wiadomości.

Zaznaczyliśmy we wczorajszej kronice, że *Diło* ma za złe młodzieży ruskiej, iż spełniła obowiązek, jakiemu na każdym uniwersytecie poddają się akademicy. Teraz znów daje *Diło* admonicyę posłom ruskim do rady państwa, ganiąc taktykę, jakiej klub ruski zamierza się trzymać wobec przedłożenia wojskowego. „Przedewszystkiem — pisze *Diło*, uznajemy za zupełnie błędny pogląd klubu ruskiego, jakoby klub ruski był powołany w swej taktyce parlamentarnej do wyjednywania jakichś konkretnych zmian w przedłożeniach rządowych, tak żeby klubowi ruskiemu można było ewentualnie głosować nawet za przedłożeniami rządu“. Pogląd ten nazywa *Diło* błędnym i twierdzi, że tylko wpływowe kluby mogą się trzymać podobnej taktyki. *Diło* domaga się, aby klub ruski zgodnie z uchwałą ruskiego wiecu narodowego „w najważniejszych koniecznościach państwowych — takich, jak przedłożenie wojskowe, objawiał swą opozycyę“, a kończy wezwaniem posłów ruskich. aby przedewszystkiem przy koniecznościach państwowych podtrzymywali bezwzględną obstrukcyę; w ogóle posługiwali się jak najostrzejszymi środkami walki. Do klubu ruskiego w parlamencie należy 5 posłów.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 28 stycznia. Koło polskie zebrało się dziś na posiedzenie, na którem omawiano sprawy, dotyczące rządowych przedłożeń wojskowych.

P. Głąbiński i tow. uczynili wniosek o prolongatę ustawy z r. 1893, uwalniającą domy we Lwowie, zbudowane w celach asanacyjnych, od podatków na dalsze 10 lat.

P. ks. Pastor omawia sprawę służby dwuletniej i domaga się, aby od służby nie był uwolniony tylko najstarszy syn, ale i ten, który utrzymuje rodzinę.

P. Eug. Abrahamowicz zdał sprawę z wczorajszej konferencyi, zwołanej przez p. dr. Luegera w sprawie ustawy wojskowej.

P. Stojałowski podniósł rozmaite sprawy wojskowe.

Minister dr. Piętak mówił o podwyższeniu zapłaty za podwody i zapewnił, że fundusze na to się znajdą.

P. Starzyński omawia sprawę służby dwuletniej, a dalej skarzy się na powoływanie wbrew przepisom żołnierzy na ćwiczenia podczas żniw.

P. Rotter żali się, że uczniowie szkół przemysłowych nie mają prawa do służby jednorocznej.

P. dr. Niementowski omawia sprawy wojskowe.

P. Popowski odczytuje list ministra wojny Pittreicha, który donosi, iż ostatnim terminem ewakuacyi wojsk z Wawelu jest dnia 31 grudnia 1909. Wojskowość atoli starać się będzie o przyspieszenie tego terminu. Dalej omawiał p. Popowski sprawę rewersów demolacyjnych i zapewnił, iż w sprawie tej poczynione będą ulgi.

Rada państwa.

Wiedeń 28 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent ministerów przedłożył ustawy ugodowe i taryfę cłową, (których dokładną treść podajemy na pierwszej stronie *P. R*).

Odczytano następujące

wnioski i interpelacye,

między innymi wniosek p. Głąbińskiego w sprawie zmiany ustawy o podatku domowym dla przebudowań we Lwowie, i o przeniesienie Lwowa do niższej klasy wymiaru podatku domowo-czynszowego.

interpelacyę Bojki i tow. w sprawie postępowania władz rosyjskich z pewnym domokrążcą.

Schönerer i tow. interpeluje prezesa gabinetu w sprawie załatwienia budżetu. Interpelanci zapytują, czy rząd zamierza — w razie gdyby nie było widoków załatwienia budżetu w Izbie posłów — przedłożyć budżet w Izbie panów, aby przynajmniej jedna Izba rady państwa mogła ustawę tę załatwić.

Konwersya długów państwowych.

Minister skarbu Boehm-Bawerk uzasadnił następnie w krótkim wywodzie przedłożenie rządowe w sprawie konwersyi wspólnych długów państwowych.

Radykali czescy i agraryusze wystąpili z naglącym wnioskiem, który jednak nie uzyskał poparcia.

Ustawa wojskowa.

Przystąpiono do porządku dziennego mianowicie 1 czytania ustawy wojskowej.

P. Breiter zabiera głos w sprawie formalnej i domaga się, aby przedłożenie wojskowe zostało usunięte z porządku dziennego i postawione aż po budżecie. Gdyby wniosek ten odrzucono, wnosi, by rząd cofnął obecną ustawę wojskową a przedłożył osobne przedłożenie o kontyngencie rekruta i osobne o rezerwistach zapasowych.

Prezydent przerywał mowcy kilkakrotnie, w końcu oświadczył, że ponieważ Izba przystąpiła już do dyskusyi merytorycznej, podnoszenie kwestyj formalnych nie jest dopuszczalne.

Pierwszy mowca *contra* p. Zazvorka (czes agrar.) przemawiał najpierw po czesku, następnie po niemiecku. Omawiał przymierze z Niemcami, z którego Austrya — jak się pokazało przy konwencyi cukrowej i niemieckiej taryfie cłowej — nie ma żadnej korzyści. Przytaczał skargi na zarząd wojskowy i wyraził nadzieję, że po zmianie w kierownictwie ministerstwa wojny przynajmniej istniejące ustawy będą szanowane. Domagał się wypełnienia żądań stronnictwa i użalał się na rozporządzenie, podług którego przełożeni gminy mają przedkładać trzy razy na miesiąc wykazy obowiązanych do służby wojskowej. Zakończył oświadczeniem, że stronnictwo jego będzie przeciw podwyższeniu kontyngentu rekrutów oponować w stanowczy sposób.

P. Wagner (centrum) oświadczył, że stronnictwo jego uznaje konieczność utrzymywania silnej armii, domaga się jednak uwzględnienia słusznych żądań ludności, których mowca wylicza cały szereg. Postulaty te dotyczą w pierwszym rzędzie ludności rolniczej. Dalej żąda mowca ograniczenia pojedynków, podniesienia wychowania religijnego w wojsku. Dalej omawiał poseł Wagner sprawę dostaw dla wojska. Wagner zakończył oświadczeniem, że jeśli z komisyi wyjdzie przedłożenie w formie uwzględniającej postulaty centrum, wtedy stronnictwo głosować będzie za przedłożeniem.

P. Klofacz (czeski rad.) zaznaczył, że stronnictwo jego jest jedynem, które przygotowuje poważną opozycyę przeciw przedłożeniu wojskowemu i nie da się powodować żadnym wyższym wpływom, jakim ulegają młodoczesi. Teraźniejsza polityka rządu — powiada — jest polityką korony. Występuje przeciwko ustawie.

Po Klofaczu zabrał głos Kramarz.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 28 stycznia. (Tel. pryw.) Dzienniki rządowe zrobiły z dzisiejszego posiedzenia wielką uroczystość i polityczne wydarzenie — a to z powodu wniesienia przedłożeń ugodowych, zawierających pewne zmiany, o których prezydenci ministrów Koerber i Szell wspominali już w analogicznych deklaracyach.

Nie potrzebujemy dodawać, że prócz tego, iż pulpity posłów zawalono stosami zadrukowanego papieru, — wniesienie ustaw ugodowych nie sprowadzi najmniejszej zmiany w sytuacyi politycznej i parlamentarnej.

Wiemy, że rządy przed Koerberem także ugodę wnosiły do izby i przez komisyę przeprowadzały, a jednak musiały w końcu uciec się do pomocy § 14.

Dzisiaj parlament zajmuje się żywo tylko przedłożeniem wojskowem i mową polityczną młodoczecha Kramarza.

Izba słucha wywodów Kramarza z wielką uwagą. Korzystając ze sposobności przypomina mowca Niemcom, jaki to krzyk podnieśli, gdy inne rządy posługiwały się § 14, dziś zaś swojemu rządowi nie czynią w tej mierze żadnych trudności.

Po Kramarzu zabrał głos prezydent ministrów Koerber, ku wielkiemu zdziwieniu izby, gdyż spodziewano się, że do ustawy wojskowej będzie mówił minister Welsersheimb.

Koerber krótko reagował na wywody Kramarza i na deklaracyę Kramarza, którą poseł młodoczeski zakończył swe przemówienie, a która zawierała określenie stanowiska Czechów do rządu i motywa, dlaczego nie stawiają przeszkód ustawie wojskowej, mianowicie ze względu na mocarstwowe stanowiska monarchii.

Otóż Koerber podniósł jako główną zasadę rządu to, że rząd nie chce prowokować żadnej narodowości ani zaostrzać przeciwieństw. Rząd będzie nadal starał się doprowadzić do zgody i do porozumienia pomiędzy Czechami a Niemcami. Do jednostronnych koncesyj na rzecz jednej narodowości nigdy nie da się nakłonić.

Zapewnił wreszcie, że rząd żadnego uprzedzenia nie żywi, lecz wszystkie stronnictwa na równi traktuje. (Uwaga ta wywołała ze strony Czechów silne protesty i śmiech).

Mowa Koerbera nie wywarła żadnego wrażenia. Po Koerberze zabrał głos młodoczech Jarosz.

Powiadają, że dziś jeszcze i Welsersheimb zabierze głos do ustawy wojskowej.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń 28 stycznia. Komisya cukrowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu następującą rezolucyę, postawioną w porozumieniu z rządem przez p. Baernreithera: Komisya zastanawiała się nad projektem podatku i zatwierdziła go w proponowanej przez rząd wysokości „netto“ na cały czas trwania konwencyi brukselskiej; roczną nadwyżkę, wynikającą ze wzrostu konsumcyi, należy użyć na zniżenie podatku cukrowego w ten sposób, by na podstawie zamknięcia rachunkowego jednego roku, obliczano zniżkę na rok następny.

Dalej wezwano rząd, aby skoro na to się zgadza, rozpoczął natychmiast w kwestyi tej rokowania z Węgrami i przedłożył odpowiednie wnioski, by sprawa ta jak najrychlej została załatwioną.

Po przyjęciu noweli o podatku cukrowym rozpoczęła się dyskusya szczegółowa nad sprawą uregulowania indywidualnego rozdziału kontyngenta cukru.

Po dłuższej dyskusyi § 1 przedłożenia przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez rząd. Skreślono tylko postanowienie co do stukilometrowej linii powietrznej przy zakładaniu nowych fabryk cukru.

§. 2 przyjęto w brzmieniu rządowem, a skreślono wniosek o podwyższenie kontyngentu cukru dla cukrowni w Żuczce i Tłumaczu.

§. 3 przyjęto bez zmiany.

Przy ustępie 2 § 4 p. Abrahamowicz zaproponował następującą zmianę: Ze spodziewanej zwyżki kontyngentu cukru na kampanię 1903/4 przyznaje się 64.000 cet metr. cukru surowego w równych częściach cukrowniom w Przeworsku i Żuczce, resztę zaś w równych częściach innym uprawnionym do tego cukrowniom. Z kontyngentu, który rok rocznie w okresie od kampanii 1904/5 aż włącznie do 1907/8 przekraczać będzie ilość przeznaczonego w § 5 kontyngentu cukru na r. 1904, ma być przydzielonych 64.000 cet. metr. cukrowniom w Przeworsku i Żuczce, resztę zaś w równej mierze innym cukrowniom. W razie zaś obniżenia kontyngentu cukru poniżej normy ustanowionej w § 5 dla kampanii 1903/4 zostaną części indywidualne kontyngentu cukru surowego stosownie zmniejszone.

P. Skrbensky stawia wniosek dodatkowy, aby sumę 64.000 c. m. podwyższyć na 71.000, z czego 7.000 c. m. ma przypaść cukrowni w Leopoldsdorf.

W głosowaniu przyjęto ustęp pierwszy § 4 z małemi zmianami, oraz ustęp drugi wraz z wnioskiem p. Abrahamowicza i dodatkowym wnioskiem p. Skrbensky'ego.

§. 5 przyjęto z małemi zmianami.

§§. 6 i 7 bez zmiany.

Przy §. 8 postawił p. Schreiner rezolucyę wzywającą rząd, aby w ciągu 4 tygodni przedłożył projekt ustawy w sprawie zakazu rejonowania buraków. Minister skarbu Boehm-Bawerk zaznaczył, że kwestya zakazu rejonowania będzie omawiana na mającej się we środę odbyć ankiecie w ministerstwie rolnictwa. Poczem przyjęto § 8 i całą ustawę kontyngentową załatwiono.

Na wniosek Urbana uchwalono następnie zatwierdzić konwencyę brukselską.

P. Abrahamowicz wyraził przewodniczącemu hr. Sylva-Tarouca podziękowanie za objektywne prowadzenie obrad.

Ustawa wojskowa.

Wiedeń 28 stycznia. Na zaproszenie p. Luegera zebrali się wczoraj reprezentanci rozmaitych stronnictw, celem naradzenia się nad ustawą wojskową i przedstawienia rządowi życzeń ludności. Stronnictwa lewicy tj. szlachta wiernokonstytucyjna, ludowcy niemieccy, postępowcy, wszechniemcy i socyaliści nie byli reprezentowani. Wszystkie inne stronnictwa wysłały swych reprezentantów. Imieniem Koła polskiego przybyli pp.: ks. Pastor, Eugeniusz Abrahamowicz, Gniewosz i Popowski. Po omówieniu wszystkich życzeń ludności, wybrano subkomitet, który ma się zająć zredagowaniem tych życzeń i przedstawić je rządowi tak, aby jeszcze przed drugiem czytaniem ustawy wojskowej, mógł je uwzględnić. Z Polaków wszedł do subkomitetu ks. Pastor.

Niemcy z obozu Alldeutscherów i socyalistów niejawienie się swe na tę konferencyę tłumaczą tak samo, jak przy zmianie regulaminu Izby, a mianowicie powiadają, iż nie chcą przyczyniać się do tego, aby Lueger zyskiwał sobie przewagę w Izbie.

Wiedeń 28 stycznia. (Tel. pryw.) Pod naciskiem stronnictwa widział się minister obrony krajowej Welsersheimb zniewolonym cofnąć z ustawy wojskowej normę, według której miało zarządowi przysługiwać prawo zatrzymania rezerwistów do czynnej służby.

Sejm węgierski.

Budapeszt 28 stycznia. Izba magnatów przyjęła inartykulacyę wyroku w sprawie „Morskiego Oka“.

Wenezuela.

Paryż 28 stycznia. Ajencya Hawasa donosi z Caracas: Potwierdza się wiadomość, że blokada portów Wenezueli będzie w czwartek zniesiona. Banki w Buenos Aires ofiarowały rządowi wenezuelskiemu znaczną sumę na pokrycie żądań mocarstw.

Petersburg 28 stycznia. *Nowoje Wremia* omawiając taryfę celną austryacką, piszą: Sytuacya stworzona przez taryfę niemiecką jest taka, że Austro-Węgry i Rosya zmuszone są do wspólnego działania przeciw przedsiębiorczemu sąsiadowi. *Petersburski Herold* podnosząc działalność ambasadora Aerenthala pisze, że rząd rosyjski od dawna już czyni, co może, aby austro-węgierski przemysł znalazł w Rosyi miejsce zbytu.

Rzym 28 grudnia. *Tribuna* donosi z Albanii, że istniejąca tam — jak wiadomo — poczta włoska została na rozkaz wielkiego Osmana baszy zrabowaną, a to w tym celu, aby można było ewentualnie przejąć listy, stanowiące dowód istnienia rozgałęzionych komitetów włosko-albańskich, oraz listy ich członków.

Belgrad 28 stycznia. Pociąg, idący z Niszu, wiozący prezydenta ministrów Markowicza i ministra spraw wewnętrznych zderzył się u wjazdu na stacyę z przesuwanymi wagonami. Prezydent ministrów jest lekko ranny.

Rozmaitości.

Ω **Walka z gruźlicą.** Dr. Albert Robin, naczelny lekarz paryskiego szpitala Potiś, wygłosił w tych dniach w Akademii medycznej ciekawy referat o walce przeciw suchotom. Nauka doszła już do przekonania, że gruźlica jest bardziej zaraźliwą, niż dziedziczną i bardziej uleczalną od innych chorób. W Niemczech, gdzie asekuracye przeciw niezdolności do pracy są obowiązkowe, kasy ubezpieczeń, wychodząc z zasadny, że suchoty przyczyniają się najwięcej do tej niezdolności, uznały za stosowne leczyć robotników tuberkulicznych na początku choroby, trzymając ich przez trzy miesiące w szpitalach. Każdy robotnik, zgłaszający się o zapomogę do kasy ubezpieczeń od niezdolności do pracy, rad nie rad, musi iść do szpitala. Po upływie trzech miesięcy, jeśli suchoty rozwiną się, jest wyprawiony do domu, aby nie zarażał innych. Dr. Robin zastanawia się, czy taki system jest dobry i czy dałby się zastosować we Francyi. Statystyka wykazuje tam cyfrę 250.000 suchotników.

Budowa sanatoryów kosztowałaby 500 milionów, utrzymanie ich 200 milionów rocznie, nie licząc 75 milionów, rozdawanych rodzinom suchotnikom. Dr. Robin znajduje, że zamiast myśleć wyłącznie o leczeniu, należy raczej zapobiegać chorobie. Obserwacye doprowadziły go do wniosku, że rozwinięcie się tuberkułów poprzedza okres, w którym organizm jest podniecony i wytwarza więcej kwasu węglowego; w tym okresie objawia się demineralizacya ciała, zwłaszcza ubywa soli wapiennych i magnezyi. Przyczyną tych symptomatów jest — dziedziczność, alkoholizm, przepracowanie, niedostateczne odżywianie. Dr. Robin dowodzi, że w tym okresie można leczyć chorych w domu, nie zmuszając ich do kuracyi szpitalnej, lecz że przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na otaczających, wzmacniać ich organizmy, przeciwdziałać zarazie. Przy takim systemie, liczba suchotników zmniejszy się znacznie.

Ω **Pomysłowe panny.** W Troy w stanie New York założony został matrymonialny Klub panien, którego zadaniem będzie wyszukiwanie mężów dla tych dziewcząt, które nie mają szczęścia znaleźć małżonka na miejscu. Członkinie tego Klubu składają miesięcznie oznaczoną sumę pieniędzy i co miesiąc będą wysyłały trzy kandydatki do małżeństwa do stanu Waszyngton, a głównie do miasta Takoma, gdzie podobno jest wielki brak panien. Prezesem tego Klubu jest panna Nelson, a członkiń zapisało się około 500. Na pierwsze ogłoszenie tego pomysłowego Klubu nadeszło około 250 listów z różnych stron kraju, w których młodzieńcy skarżąc się na brak dozgonnych towarzyszek, oświadczają chęć szukania ich pomiędzy członkami Klubu. Sprytne dziewczęta rokują sobie wielkie nadzieje co do wyszukania mężów.

Ω **Kwadryga na kościele św. Marka** w Wenecyi musi być poddaną częściowej restauracyi. Jeden mianowicie z tej czwórki bronzowych rumaków — najbliższy wieży zegarowej — przechylił się i... i grozi runięciem. Trzeba mu przeto odkręcić cały kark z głową, przesunąć nieco cały tułów i zbadać jego wnętrze, przy tej sposobności muszą naturalnie podledz rewizyi i trzej jego towarzysze. Na dzisiejszem swem miejscu stoją te bronzowe rumaki już prawie siedm wieków. Kiedy Wenecyanie w roku 1204 zdobyli Konstantynopol, zabrali tę czwórkę z jakiegoś hipodromu. Na galarze Domenika Morosiny przybyły one nieuszkodzone do swej nowej ojczyzny, ale podczas wyciągania na ląd ułamała się jednemu z rumaków tylna noga. Za zezwoleniem rządu zatrzymał ją Morosino dla siebie, a koń dostał nogę... nową. Pierwszy, który wzmiankuje o tej kwadrydze, jest Petrarka. W jednym ze swych listów opisuje on wielką uroczystość w Wenecyi na cześć zdobycia Kandyi (Krety). Poeta przypatrywał się w towarzystwie doży z westybulu kościoła turniejom i pisze: „Tu znajdują się cztery wspaniałe ze złoconego bronzu rumaki, dzieło znakomitego acz nieznanego nam artysty; patrząc na nie, ma się wrażenie, że konie te rżą, że biją niecierpliwie o ziemię kopytami“. — Wilhelm Schlegel zwrócił uwagę, że to musi być czwórka z jednego zaprzęgu („quadrigue“). Cesarz Theodosius miał ją przywieść z wyspy Chios do Byzantium. Niewątpliwie też są one pochodzenia heleńskiego. Z Wenecyi wywiózł je Napoleon I. w roku 1797 do Paryża. W 9 lat jednak później wyjednała Austrya zwrot ich i rumaki bronzowe wróciły na swe dawne, wiekowe stanowisko, by znowu zdobić, jak przez tyle stuleci, portal kościoła św. Marka.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 28 stycznia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·—, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·50 do 6·60, na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 6·25 do 6·50, na term. 6·20 do 6·30, jęczmień past. 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 5·90 do 6·50, rzepak nowy 9·25 do 9·50, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·50 do 10·50, wyka 6·50 do 6·75, bobik 5·80 do 6·20, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 65·— do 88·—, biała 80·— do 120·—, szwedzka 80·— do 95·—, tymotka 32·— do 38·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 17·— do 17·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 9·30 do 9·50.

Tendencya co do zbóż niezmienna, usposobienie słabe trwa dalej natomiast spirytus wykazuje dalszą zwyżkę cen, tak samo konics w celnych gatunkach i tymotka

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27 stycznia.

Ani pod względem tendencyi, ani co do cen nie zaszły w ostatnim czasie w handlu zbożowym żadne zmiany, gdyż ofiarowanie nie jest ani zbyt znaczne, ani natarczywe, wystarcza jednak zupełnie nie na wielkie potrzeby konsumcyi tak, że obroty odbywają się wprawdzie w ciasnych granicach, lecz znaczniejsze zapasy nie sprzedanego zboża nigdzie się nie tworzą.

Na dzisiejszym targu chęć kupna była dosyć słaba, wskutek tego obroty małe, lecz ceny ostatnie utrzymały się.

Płacono: pszenicę nową od 8·10 do 8·50 koron czerw. od 8·— do 8·40 kor., żółtą od 8·— do 8·40 koron, żyto kraj. 7·15 do 7·60 k., jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na kaszę od 6·10 do 6·30 koron, owies 6·25 do 6·70 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 28 stycznia. Cukier (spopojnie) 21 55 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 39 40 do —·—.

Wiedeń dnia 28 stycznia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·71 do 7·72, żyto na wiosnę 6·91 do 6·92, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·87 do 6·88, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: mgła.

Budapeszt dnia 28 stycznia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·64 do 7·65, żyto na kwiecień 6·64 do 6·65, owies na kwiecień 6·12 do 6·13, kukurudza na maj 5·88 do 5·89, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna zagraniczna.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: mgła.

Dział ekonomiczny.

β **Rozdział kontyngentu cukrowego.** *Czas* zamieszcza następujące wyjaśnienia: *N. R.* omawiając projekt rządowy o rozdziale kontyngentu cukrowego, z faktu, że w myśl tego projektu dostanie się Przeworskowi z Żuczką 135.000 cetn. metr. kontyngentu konsumc., a tylko 55.000 surowcowego, dedukuje, że cukrownie te będą musiały sprowadzać z innych cukrowni, a więc przeważnie z poza kraju, tyle cukru surowego, ile wynosi różnica między kontyngentem konsumcyjnym, a surowcowym, na to, by módz wyrobić cały swój kontyngent konsumcyjny. Świadczy to o nieznajomości istoty projektowanego ustroju kontyngentowanego. Nie obcy cukier będą musiały nasze cukrownie sprowadzać, lecz kupować od innych cukrowni przekazy kontyngentowe na sumę surowca, leżącą między 135.000 cetn. metr. rafinady, a 55.000 cetn. metr. surowca, czyli poprostu dzielić się z niemi zyskiem, wypływającym z cła sześciofrankowego i z kontyngentu. Jeszcze jaśniej się wyrażając: cukrownie Tow. przeworskiego będą musiały płacić innym surowniom od 80.000 cetn. metr. rafinady (z okładem) po kilka koron (1½—3 i pół k.) odstępnego, ale potrzebny na wyrobienie jej cukier surowy, będą mogły wyprodukować same.

Dodać potrzeba, że po uzyskaniu przez Koło polskie tak znacznego podwyższenia kontyngentu surowca dla naszych cukrowarń, rozchodzić się już będzie tylko o około 15.000 cetn. metr.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 28 stycznia (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 706·—, węg. zakładu kred. 756·50, Anglobanku 278·75, Unionbanku 558·—, Banku dla krajów koronnych 414·50, Bankvereinu 489·50, Bodencreditu 970—, Gal. Banku hipot. 586·—, kolei państwowych 702·—, kolei południowej 55·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 458·50, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 408·—, Rima Muran a 496·50, praskiego towarz. żel. 1695·—, fabryki broni 349·—, tureckie tytoniowe 343·—, oblig. węg. indemnis. 000—, renta majowa 100 80, austr. renta koronowa 101·70 węg. renta koronowa 99·80, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·35, 4-procent. listy banku krajowego 99·10, 4½-procent. listy banku krajow. 102·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·10, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·30, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·95, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 99·10 4-procent. pożyczka m. Lwowa 97·—, losy tureckie 125·50, marki 117·15, ruble 252·75.

Paryż 28 stycznia Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 99·90. Mąka 30·—.

Berlin 28 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 28 stycznia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 223·40 Kolej państwowa 150·00, Alpiny —·—, Disconto 196·30. Laura 218 10.

LOSY.

Wiedeń 28 stycznia. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 268·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 265·25, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% —·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 284·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 258·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 88·35, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 122·50 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·40, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 487·— Clary 40 złr. 185·30, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 83·— Losy m. Krakowa 20 zł. 75·—, Pożyczka m. Lublany 5, zł. 78·—, Ofen 40 złr. 178·—, Palffy 40 złr. 180·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 55·90, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 28·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 74·—, Salma 40 złr, 238·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 000·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 438·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dn. 28. stycznia 1908. Z. Zieliński z Podsątek, J. Felichowski ze Zbaraża, P. Dębowski z Krakowa, P. Komornicki ze Schodnicy, J. Chorbkowski z Rosyi, O. Sala z Wysocka, St. Ptaszyski z Petersburga, ks. Kunarszowski z Żółkwi, S. Walewska z Kopyczyniec, J. Koblicha z Pragi, J. Pieniążek z Lipinki, L. Braner z Wiednia.

183

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

TOM TRZECI.

— Oto szóste przejście — powiedział kniaź, prostując się — teraz można mnie zabić nawet, a nie potrafię dać innych objaśnień.

— Weź latarnię murzynie i zejdź!

— Gdzie prowadzi ta drabina? — pytał Poulailler.

— Do wody odparł murzyn; jest to kanał podziemny.

— Powiedz kniaziu, gdzie prowadzi ten kanał?

— Niewiem.

— Jakto? — gniewnie pytał Poulailler.

— Mówię prawdę, przysięgam. Wiem, że ten kanał istnieje, alem go nigdy nie przebywał.

Zapanowała chwila milczenia, którą przerwało pianie koguta w kierunku kanału.

Poulailler pospieszył ku drabinie, a kogut-murzyn zapalił latarnię.

Cień niewyraźny rysował się w tej ciemnicy. Wtem, światło drugie złączyło się z latarnią Murzyna i łódka mała się ukazała. W niej znajdował się mężczyzna wiosłujący z zręcznością zadziwiającą.

Poulailler wyczekiwał z pistoletem w ręku.

— To C,! — wykrzyknął.

— Chodź spiesznie panie, oddam ci w ręce tego, którego szukasz.

— Somboja! więc go ująłeś?

— Tak jest, na Skaldzie.

— Kto go pilnuje?

— Kogut czubaty.

Poulailler wskoczył do łódki.

— Strzeżcie więźnia! — wykrzyknął a łódka popłynęła.

— Zbliżamy się do Skaldy.

XXXVII.

Łódka wpłynęła na rzekę, a zwróciwszy się na prawo, zniknęła w oczerecie.

Poulailler wzrokiem pytał C., ten mu nakazywał cierpliwość.

Łódka płynęła ciągle pomiędzy oczeretami, dwie wysepki zmniejszały szerokość rzeki. Do drugiej przybiła łódka. C. wyskoczył, za nim Poulailler. Kogut murzyn został w łodzi.

— Czekajmy na sygnał! — powiedział cicho C. — czy widzisz drugi brzeg pomimo nocy?

— Widzę — odparł Poulailler.

— Czy widzisz ten las dębowy naprzeciwko?

— Widzę, jak również mały potok płynący.

— Dobrze.

— W tem miejscu przedwczoraj wieczór kniaź przepływał Skaldę i schował naczynie w w oczerecie,

— Tak panie. Karzeł murzyn kazał dwom kurom zabrać to naczynie, lecz gdy przyszły po nie, już go nie znalazły.

— Gdzie Kogut-murzyn zgubił ślad kniazia?

— Na folwarku.

— A to naczynie?

— Naczynie to zawierało...

Plusk kamienia, wpadającego w wodę, przerwał rozmowę.

C. wziął za rękę Poulaillera i weszli ku Skaldzie, kręcąc się pomiędzy krzakami.

Tam u brzegu stała łódź, w którą wskoczyli. C wiosłował, a łódka szybko płynęła, aż się zatrzymała na środku rzeki w gęstych oczeretach.

Ztamtąd słychać było wesołe śpiewy wojska francuskiego.

Naraz w oddaleniu, wybuchnął ogromny płomień.

— Gdzie może być ogień? — zapytał Poulailler?

— W zamku Camphin.

— A kto go podpalił?

— Kogut czubaty ze swemi kurami.

— To z tego zamku wyszedł Somboj i kniaź, by porwać Sabinę do Saint-Amand.

— Tak panie.

— Ten zamek jest jedynem mieszkaniem, w którem się Somboj czuł bezpiecznym i tam właśnie chciałem go wziąść i czemu go podpalili? — gniewnie spytał Poulailler.

— By wziąść Somboja tej nocy.

— Jeżeli ci się nie uda, stawiasz na kartę swoje i moje życie.

Trzeci kamień wpadł w wodę.

Pożar się wzmagał, a blaski jego oświecały horyzont.

Poulailler miał oczy wlepione w rzekę; na jej spodzie dostrzegł coś czarnego, olbrzymiego, płynącego z biegiem wody.

Było to naczynie olbrzymie, przy którem uwiązane były skóry.

W chwili, gdy przepływało koło łódki Poulaillera, usłyszano pianie. Sznury dotąd niewidzialne okręciły naczynie i wyciągnęły nad wodę.

W chwili tego zawieszenia, dno się otworzyło i cień ukazał się na Skaldzie.

Był to człowiek niknący w nurtach rzeki. Zaledwie zniknął, ukazała się znowu łódź z sześcioma ludźmi, zbliżyła się i dwóch wioślarzy rzuciło się w rzekę i uchwyciło człowieka, który się bronił silnie. Wreszcie czterech pozostałych ludzi dopomogło i schwyciwszy go, umieścili w w łodzi.

C. się pochylił ku Poulaillerowi.

— Wygrałem! — rzekł z błyskawicą w oku - Somboj wzięty.

Poulailler wydał głos dziki i ścisnął gwałtownie rękę C.

— A teraz ten człowiek mówić musi.

— Będzie, wszystkie tortury przygotowane. Północ biła.

— Jeszcze sześć godzin, by je ocalić!

Łódź popłynęła w stronę, w którą zabrano więźnia.

XXXVIII.

W sali dolnej domu w Fontenoy, gdzie w czasie bitwy Poulailler zgromadził był swoich ludzi, których wysłał na angielską kolumnę, na kominku palił się jasny ogień. Była godzina pierwsza zrana. Żelaza różnego kształtu i wielkości, leżały w gorącym popiele i żarzyły się w ogniu.

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.